



Dlaczego właśnie o duchowości? Otóż często w naszym życiu codziennym, wśród zabiegania i mnóstwa obowiązków, nieraz stajemy jak wryci, zaskoczeni żebrzącym na ulicy, bezdomnym, przeklinającym – chociaż to, niestety, nie wielu już dziwi. Zdarza nam się również żalić na młodzież, że jest „bezduchowa” albo na telewizję – że kręci „bezduchowe” filmy.

Nawoływania do duchowości - chcemy czy nie chcemy - słyszymy każdego dnia w kościele. Z ambony przez cały czas mówią nam, że możemy być święci, że nasze czasy potrzebują ludzi uduchowionych. Szkoda tylko, że często zapominamy o tym, że to właśnie nasze życie religijne jest jednym z najważniejszych zadań całej społeczności wiernych w Kościele.

Jeżeli jednak zastanowimy się, o co tu chodzi i co należy czynić, aby zostać uduchowionym – nieraz bywamy zaskoczeni. Otóż słysząc w kościele o wszystkich wymaganiach i o tym, jacy powinniśmy być, nawet my, ludzie wierzący, najpierw doświadczamy pewnego oporu wewnętrznego: przecież jestem zwykłym człowiekiem, to nie dla mnie! A co dopiero z tymi, którzy w ogóle są daleko od Kościoła? †

Pewnego razu byłem świadkiem, jak wychodząca z rynku córka żaliła się idącej obok matce, że wszystkie zapracowane pieniądze wydała na ubrania, na co usłyszała od swojej „doświadczonej” życiem mamy: „Córko, przecież po to i żyjemy, aby pracować, a później te pieniądze wydawać. Przecież tak robią wszyscy.”

Spostrzeżenie matki, że tak robią wszyscy, zakwalifikowałbym do szeregu doświadczeń z życia ateisty, które to towarzyszyły wielu w ciągu długich lat komunistycznych. Jednak teraz są już

inne czasy i inne realia, i jeżeli przypomnimy sobie, że każdy z nas jest stworzony na „obraz i podobieństwo Boże”, to natychmiast zrozumiemy, że na pewno żyjemy nie tylko po to, by wydawać pieniądze, że jesteśmy – przede wszystkim - ludźmi Bożymi, a duchowość - to nasze schody do Nieba.

Wydaje mi się, że dyskusja o duchowości wymaga przede wszystkim odpowiedzi na zasadnicze pytania: „dla kogo?” i „w Kogo?”. Na pewno, warto sobie na nie odpowiedzieć i jak najczęściej się zastanawiać nad swoją duchowością: czy uważam siebie za osobę uduchowioną, czy to daje mi satysfakcję? Co mogę jeszcze uczynić, czy rozumiem, że nie powinienem zatrzeć w sobie oblicza Bożego? Czy św. Kazimierz, który chodził ulicami Grodna, nie ukazał nam, że my również możemy być święci? Siostry z Nowógradka i Słonimia, o. Maksymilian Maria Kolbe – oto nasze sztandary życia duchowego.

Niech nasze praktyki życia duchowego zaprowadzą nas do grona świętych. Warto uświadomić sobie, iż świętość nie jest tylko dla wybranych – tych, których widzimy na obrazach. Świętym może zostać każdy z nas, jeżeli będzie żył życiem religijnym, według zasad Kościoła, w miłości do bliźniego – tej prawdziwej, a nie na pozór. A ponieważ rozwój duchowy trwa przez całe życie, należy starać się uczynić go swoim priorytetem, a nie tylko krótkotrwałym postanowieniem.

Duchowość jest ważna, bowiem właśnie dzięki niej stajemy się prawdziwymi ludźmi. Bez duchowości nie ma przyszłości – ani dla człowieka, ani dla narodu, ani dla człowieczeństwa, ani dla świata.